

Potrzeba bliskości

2 czerwca 2008

Każdy obawia się bliskości, bez względu na to, czy jest tego świadomy, czy nie. Bliskość oznacza odkrycie się przed obcym. Wszyscy jesteśmy sobie obcy: nikt nie zna nikogo. Jesteśmy obcy nawet sobie samym, gdyż tak naprawdę nie wiemy kim jesteśmy.

Bliskość, zbliżenie się do kogoś obcego oznacza, że musisz odrzucić wszystkie mechanizmy obronne; tylko wtedy owa bliskość jest możliwa. Ale powstaje lęk, że gdy przestaniesz się „bronić”; gdy zrzucisz wszystkie maski jakie nosisz... kto wie, co zrobi z tobą ten obcy, ta druga osoba?

Wszyscy ukrywamy tysiące rzeczy – nie tylko przed innymi, ale nawet przed samymi sobą – gdyż byliśmy wychowani w chorym społeczeństwie, które narzuciło nam tysiące zahamowań, tysiące zakazów, nakazów, tabu. Stąd lęk przed obcym, bez względu na to, czy żyjesz z tą osobą dziesięć, dwadzieścia, czy trzydzieści lat – owa obcość nigdy nie znika. I czujesz się lepiej, gdy zachowujesz trochę dystansu i masz w zanadrzu swoje mechanizmy obronne, gdyż ktoś może wykorzystać twoją słabość, twoją podatność na zranienie. Tak, każdy, dosłownie każdy obawia się bliskości.

Ten problem staje się znacznie bardziej poważny, gdyż każdy PRAGNIE bliskości. Każdy pragnie bliskości, gdyż bez niej jesteś samotny we wszechświecie, żyjesz bez przyjaciela, bez ukochanej, bez kogokolwiek komu mógłbyś ufać, bez kogokolwiek przed kim mógłbyś odkryć swoje rany. A pamiętaj, że rany nie zabliźnią się, jeśli nie są odsłonięte. Gdy je zasłonisz, wypełnią się jedynie jeszcze większą ropą.

Bliskość jest podstawową potrzebą człowieka, więc każdy jej pragnie, ty też... ale jednocześnie pragniesz też, aby to ta DRUGA osoba się zbliżyła; aby się odsłoniła, odrzuciła swoje

mechanizmy obronne, odkryła swoje rany, zerwała maski które nosi, odkryła swoją autentyczną osobowość, stanęła zupełnie „nago” przed tobą. A jednocześnie pragnąc bliskości, sam obawiasz się odrzucić swoje „obrony”.

Jest to jeden z zasadniczych konfliktów pomiędzy przyjaciółmi, ukochanymi: nikt nie chce się odsłonić, stanąć w „nagości”, zupełnie szczerze przed tym drugim. A oboje pragną bliskości...

Stąd, jeśli nie odrzucisz zahamowań i stłumień, którymi „obdarowali” cię twoi rodzice, twoje wychowanie, twoje społeczeństwo, twoja kultura i twoja religia, wtedy nigdy tak naprawdę nie zbliżysz się do nikogo. Ale to TY musisz przejąć inicjatywę, nie przerzucaj tego na tę drugą osobę.

Często, nawet gdy ktoś inny jest gotowy by obdarzyć cię swoją miłością... wtedy wycofujesz się. Pojawia się obawa: „tak, to piękne, ale jak długo będzie to trwać? Wcześniej, czy później będę musiał się odkryć”. A miłość oznacza bliskość, miłość to dwie osoby zbliżające się do siebie, miłość to dwa ciała w jednej duszy. I pojawia się lęk, lęk o swoją duszę, swoje wnętrze... „przecież nie jestem doskonały, lepiej się ukryć, lepiej się nie odkrywać, niż narazić na odrzucenie”... I w ten sposób lęk przed odrzuceniem nie pozwala ci przyjąć miłości, nie pozwala ci zbliżyć się do innej osoby.

Co zatem robić? Pierwszy, podstawowy krok to akceptacja siebie samego, takiego jakim jesteś... odrzuć tradycję, która doprowadziła niemal cały świat do szaleństwa. Spójrz do wewnątrz i odrzuć wszystko, co zostało ci narzucone; wszystko co powoduje twój wstyd. Musisz zaakceptować swoją naturę, taką jaka jest, a nie taką jaka „powinna być”. Nie nauczam żadnych „powinienem/nie powinienem”. Wszystkie „powinienem/nie powinienem” to przyczyna choroby ludzkiego umysłu. Odrzuć wszystkie powinności bycia kimś ważnym, pobożnym, respektowanym... nie ma nic piękniejszego od bycia prostym i zwyczajnym, od bycia po prostu sobą. Możesz wyrażać siebie autentycznie i szczerze – stajesz się otwarty i ta otwartość

pomoże innej osobie otworzyć się przed tobą. Twoja bezpretensjonalna, autentyczna prostota to zachęta dla bliskości, zaufania i otwartości ze strony drugiej osoby. Gdy znikają wszystkie „powinienem/nie powinienem”, gdy nie musisz się już ukrywać i bać, wtedy pojawia się bliskość.

Kiedy pojawia się miłość, kiedy chcesz w nią głębiej wejść, powstaje następny problem. Wchodząc głębiej w miłość, tracisz swoje fałszywe „ja”. I zaczynasz się bać, unikać głębi miłości, gdyż ta głębia jest jak śmierć. Zaczynasz tworzyć bariery między sobą a swoją ukochaną, gdyż kobieta wydaje się jak przepaść, przepaść przez którą możesz zostać wchłonięty. Powstałeś z kobiety, ona jest łonem, przepaścią... jeśli może dać ci życie, może dać ci też śmierć. Kobieta jest niebezpieczna, tajemnicza. Nie potrafisz żyć bez niej i jednocześnie nie potrafisz żyć z nią. Nie możesz się od niej oddalić, gdyż bez niej życie jest puste; nie możesz się do niej zupełnie zbliżyć, gdyż wtedy tracisz swoje „ja”.

Ten konflikt jest typowy w każdej miłości. Zatem czynisz kompromisy: nie oddalasz się zbyt daleko, ale też nie zbliżasz się totalnie. Stoisz gdzieś w środku, balansując sobą... ale wtedy miłość nie może się pogłębić. Głębia miłości jest osiągalna tylko wtedy, gdy odrzucisz lęk i skoczysz z zamkniętymi oczami głową w przód.

Jest to niebezpieczne – miłość może zabić twoje ego, twoje „ja”. Miłość to trucizna dla twojego fałszywego „ja”. Miłość to życie dla ciebie prawdziwego, miłość to śmierć dla twojego ego. Musisz skoczyć. Musisz się zbliżyć i dosłownie rozpuścić w kobiecie... ta bliskość to drzwi do boskości, do wieczności.

Kobieta ma podobny problem. Im bardziej zaczyna zbliżać się do mężczyzny, ten tym bardziej stara się od niej uciec i znajduje tysiące wymówek by się oddalić. Zatem kobieta musi czekać, a czekanie to następny problem: jeśli kobieta nie przejmuje inicjatywy, wygląda to na obojętność, a obojętność może zabić miłość. Nic nie jest bardziej zabójcze dla miłości niż

obojętność. Nawet nienawiść jest lepsza, gdyż jest przynajmniej pewnym rodzajem relacji między dwójgim osób. Miłość może przetrwać nienawiść, ale nie znosi obojętności. I stąd kobieta ma trudności; jeśli przejmuje inicjatywę, mężczyzna ucieka, gdyż większość mężczyzn nie znosi kobiet, które podejmują inicjatywę. Mężczyzna czuje, że zbliża się przepaść, więc lepiej uciec, zanim będzie za późno. Tak właśnie powstają donżuani. Krążą od jednej kobiety do drugiej, wypełnieni lękiem, że przepaść może ich wchłonąć. Donżuani nie są prawdziwymi kochankami, choć na nich wyglądają – każdego dnia nowa kobieta. Donżuani to przestraszeni ludzie, obawiający się bliskości.

Zatem kobieta również stoi pośrodku; tak jak mężczyzna między lękiem przed przepaścią a pragnieniem bliskości, tak kobieta między przejęciem inicjatywy a obojętnością. Obie sytuacje są złe, to zwykłe kompromisy. A kompromisy nie pozwalają rozkwitnąć miłości. Kompromisy nie pozwalają niczemu rozkwitnąć. Kompromisy to kalkulacja, spryt... potrzebne w biznesie, ale nie mające nic wspólnego z miłością. Więc zaryzykuj, odrzuć bariery swojego ego i skocz... skocz w prawdziwą bliskość, skocz w prawdziwą miłość.

Na początku miłość ma barwę seksu. Jeśli jest płytką, pozostanie do tego seksu zredukowana; tak naprawdę to nie będzie żadna miłość. A bez miłości seks sprowadza życie do prymitywnego, wręcz obrzydliwego poziomu. Seks może być piękny, gdy towarzyszy mu miłość. Sam w sobie jest obrzydliwy. To tak jakby najpiękniejsze oczy najpiękniejszej kobiety wyjąć z oczodołów. Pozbawione ciała, nawet najpiękniejsze oczy są obrzydliwe.

Bliskość w stosunku do jednej kobiety lub mężczyzny jest dużo lepsza, niż mnogość relacji partnerskich. Może ta mnogość jest zabawna, ale powierzchowna – nigdy nie zdołasz rozwinąć się wewnętrznie. Miłość to nie sezonowy kwiatek, potrzeba jej wiele czasu by rozkwitła. Każdy mężczyzna ma w sobie pierwiastek kobiecości, każda kobieta ma w sobie pierwiastek

męskości. Jedyne spos6b, aby si6 o tej jednořci przekonać, to bycie w gł6bokiej bliskořci. Postaraj si6 bliskořci rozkwitn6ć tak bardzo, jak to tylko moŹliwe. Pozw6ł rozkwitn6ć zaufaniu, odrzuć wszystkie bariery dziel6ce ci6 od drugiej osoby.

Według mnie, uduchowanie oznacza ciepł6, mił6řć i bliskořć. Źr6dł6m ciepł6 jest kobieta. Jej mił6řć i oddanie, poł6czone z intelektem m6Źczyzny; jej serce poł6czone z gł6w6 m6Źczyzny, mog6 uczynić cud...

Dzielcie si6 swoj6 mił6řci6, swoimi sercami. Pragn6, aby kobieta i m6Źczyzna rozwijali si6 wsp6lnie, w gł6bokiej harmonii i poczuciu nieograniczonej bliskořci. Tylko w ten spos6b moŹemy zmienić Źwiat.

Autor: Osho (przyw6dca duchowy sannjasin6w)

Źr6dł6: [Fundacja Przyjaci6ł Osho](#)